

Mark Tardi

Tłumaczenie z j. angielskiego: Katarzyna Szuster-Tardi

Po-etyka przekładu, czyli co animuje przekład poezji współczesnej?

„Życie jest podatne na zakręty – czasami łagodne, często gwałtowne, które znienacka tną materialną i koncepcyjną logikę na wskroś” [Retallack 1]. Wraz z pojawieniem się COVID-19 i w efekcie globalnej pandemii jest oczywiste, że w różnym stopniu dynamika społeczna, ekonomiczna i zdrowotna na całym świecie doświadczyła niezwykle „zakrętu”. Około marca 2020 roku możliwość gromadzenia się ludzi w dużych grupach została drastycznie ograniczona lub niemal wyeliminowana w wielu częściach świata, a następne miesiące przyniosły ciągle modyfikacje umowy społecznej. Jednak pomimo osłabienia życia społecznego – gdzie terminy takie jak lockdown, kwarantanna czy maseczki weszły do naszego leksykonu – pewien szczególnie rodzaj intymnej relacji społecznej w dużej mierze pozostał niezmienny: przekład literacki. Pytanie, które możemy tu zadać, brzmi: dlaczego? Jednym z powodów może być fakt, że tłumaczenie nie wymaga ani koncertów, ani kworum, jest czynnością wykonywaną przede wszystkim w izolacji, a angażuje się w nią stosunkowo niewielka liczba osób. To jednak tylko częściowe wyjaśnienie (w końcu wiele osób przeszło dziś na pracę zdalną). Wybitna poetka, wydawczyni i tłumaczka Rosmarie Waldrop przyznała: „często zadaję sobie pytanie, dlaczego tłumaczę [poezję innych], zamiast skupić się wyłącznie na pisaniu własnej. Niedola tłumacza jest aż nazbyt dobrze znana: praca jest niewdzięczna, kiepsko płatna,

a nadużyć jest mnóstwo” [137]. Innymi słowy, po co współczesny tłumacz poezji w ogóle się trudzi?

W moim eseju chciałbym, aby wybrzmiało, dlaczego – nawet w obliczu pandemii – tłumacze poezji (nadal) się trudzą. Rozważając triangulację feministycznej etyki troski Carol Gilligan, tego, co Joan Retallack określiła mianem „poetyckiego zakładu” oraz co Jerzy Jarniewicz nazwał „gatunkiem tłumacza” znanego jako *legislator*, moim celem jest przybliżenie po-etyki przekładu, która może być postrzegana jako szczególnie odporna na pandemię forma twórczego dialogu. *Po-etyka*, w ujęciu Retallack, jest tu rozumiana jako „wiele zakrętów, które mogą się zdarzyć, ale w które się wchodzi z jak największą dozą odpowiedzialnej świadomości” [3]. Po-etyka przekładu godzi się na zakład czy ryzyko, że tłumaczona poezja w ogóle znajdzie odbiorców. Dla Retallack „[k]ażda poetyka jest konsekwentną formą życia. Każde tworzenie form z języka (*poesis*) jest praktyką o dostrzegalnym charakterze (*ethos*) [a] wartości są nierozzerwalnym wymiarem wszystkich ludzkich zachowań” [11]. Zatem, z perspektywy Retallack, zarówno poezja, jak i jej przekład mogą być postrzegane jako tworzenie form poprzez język. Zamiast analizować etykę przekładu, gdy projekt jest już w toku (lub został zlecony), o czym mówią tacy badacze przekładu jak Andrew Chesterman czy Rosemary Arrojo, skupimy się tu raczej na tym, co w ogóle motywuje współczesnego tłumacza poezji do podjęcia się projektu.

We wpływowym eseju *Tłumacz jako twórca kanonu* znany polski poeta i tłumacz Jerzy Jarniewicz przedstawia cechy charakterystyczne „dwóch najciekawszych gatunków” tłumaczy: *ambasadora* i *legislatora* [23, 26]. O ile ambasador wnosi do języka docelowego szereg powszechnie uznanych arcydzieł języka i kultury ojczystej, o tyle cele legislatora są zdecydowanie bardziej osobiste:

Tłumacz ten zdaje sobie sprawę z tego, że każdy przekład staje się faktem literatury języka, na który przekłada. [...] Dla tego typu tłumacza istniejące za granicą hierarchie, rankingi czy listy nie mają żadnego znaczenia. Wybiera on teksty do przekładu sam, kierując się nie tym, że są reprezentatywne dla kultury, z której się wywodzą, lecz tym, że ich przekład może wejść w twórczy dialog z literaturą rodzimą, proponując jej nowe wzorce, nowe języki, nowe kryteria. Tłumacz tego drugiego gatunku ustanawia dla literatury rodzimej (a jeśli sam jest autorem, także dla swojej twórczości) nowe artystyczne prawo [26].

W ujęciu Jarniewicza zatem tłumacz-legislator to ten, który przedkłada relacje międzyludzkie nad porządek dziobania i może uchylać się od respektowania

decorum czy autorytetu krytycznego. Biorąc pod uwagę te zindywidualizowane prerogatywy, „twórczy dialog”, za którym legislator się opowiada, i empatyczne słuchanie, jakiego wymaga przekład, takiego tłumacza można postrzegać przez pryzmat pracy psycholożki Carol Gilligan na temat etyki troski: „opartej na głosie i relacjach, staraniach, aby każdy mógł się wypowiedzieć, był uważnie słuchany (we własnym imieniu i na własnych warunkach) i odebrany z szacunkiem. Etyka troski kieruje naszą uwagę na potrzebę reakcji w relacjach (zwracanie uwagi, słuchanie, odpowiadanie)” [*Interview. Ethics*]. Skupienie się na „głosie i relacjach” jest szczególnie widoczne i fundamentalne w odniesieniu do przekładu poezji współczesnej, ponieważ to właśnie nieuwzględnianie hierarchii czy rankingów jest być może najsilniejszym przejawem etycznego dialogu troski (i umożliwia tłumaczowi-legislatorowi ustanowienie „nowego artystycznego prawa”).

Co więcej, tłumacze poezji w większym stopniu niż tłumacze prozy egzystują w granicach *gospodarki dzielenia się* (i to na długo przed tym, zanim w ogóle pojawiło się pojęcie gospodarki dzielenia się). Jak przypomina nam Jarniewicz, tłumacze poezji, w przeciwieństwie do tłumaczy prozy, często pracują na własne ryzyko i zgodnie z własnym kompasem (co podkreśla również Waldrop). Tłumacze prozy częściej pracują na zlecenie wydawców, natomiast tłumacze poezji pracują niezależnie i dla siebie, początkowo publikując swoje prace w periodykach, być może nawet bez perspektyw na pełnowymiarową publikację (czego Jarniewicz „dowiedział się z autopsji”). Przekład poezji może powstawać we własnym tempie, nie krępują go wymagania rynku ani maszynaria wydarzeń medialnych (takich jak ważne nagrody literackie, ekranizacje itp.). Podczas gdy wydawcy wybierają do przekładu prozę (a prawa rynku zaspokajają gusta czytelników), tłumacze *wybierają* poezję, a ich wybory są z natury niereprezentatywne, selektywne i nacechowane osobistymi zainteresowaniami [30-31].

Nie oznacza to, że wysiłki tłumaczy poezji należy oceniać przez mylną dychotomię: albo rozsądne wynagrodzenie, albo niekończące się, niewynagradzane dzielenie się. Przykładowo wybitny tłumacz i teoretyk przekładu Lawrence Venuti podkreśla wyraźną korzyść płynącą z tłumaczenia poezji: „uwolniony od przymusu osiągnięcia zysków, przekład poezji ma większe szanse zachęcić do eksperymentalnych strategii, które mogą ujawnić to, co jest wyjątkowe w przekładzie jako praktyce językowej i kulturowej” [“The Poet’s Version” 174]. Rzeczywiście, część „praktyki kulturowej”, do której odnosi się Venuti, można tu rozumieć jako etykę troski. Wykraczając poza bardziej transakcyjną dynamikę przekładu z języka źródłowego na język docelowy podjętego w ramach umowy lub zlecenia, znaczna część współczesnych przekładów poezji jest, używając terminu Jarniewicza, powołana do istnienia na drodze *legislacyjnych* wysiłków tłumaczy, zbudowana

na empatycznej relacji między tłumaczem a poet(k)ą i/lub wierszem oraz na pragnieniu tłumacza, by poezja ta stała się widoczna dla czytelników w języku docelowym. Mówiąc prościej, to właśnie troska – wraz z całym wachlarzem znaczeń – bardziej niż cokolwiek innego animuje przekład poezji.

Antolog, poeta i tłumacz Pierre Joris – znany między innymi z tego, że od kilkadziesiątu lat tłumaczy poetę Paula Celana, oraz z wydania licznych antologii poezji międzynarodowej – pyta i odpowiada: „Kiedy najbardziej wczytujemy się w wiersz? Oczywiście, podczas jego przekładu” [67]. Troska, jaka łączy poet(k)ę i tłumacza, jest jeszcze bardziej uwypuklona, gdy weźmiemy pod uwagę status różnych poezji i estetyk w języku źródłowym lub kraju, z którego pochodzą: „twórczość na marginesie – twórczość awangardowa, twórczość, która nie wpisuje się w główny nurt kultury literackiej danego miejsca – jest często niewidoczna dla czytelników *in situ*, a tym bardziej za granicą” [Greenberg 9]. W związku z tym potencjalny wzrost widoczności i poczytności, jaki przekład jest w stanie wywołać, może być zdecydowanie większy niż zasięg tekstu w języku źródłowym. Jarniewicz przypomina nam, że nasze spojrzenie na literaturę obcą kształtują tłumacze, a nie krytycy czy historycy literatury. Poza krajem ojczystym kanoniczna literatura danego kraju czy kultury zależy niemal wyłącznie od tego, jakie przekłady tych dzieł istnieją i są dostępne [29].

Jeśli uznamy, że tłumacze poezji działają zgodnie z etyką troski, co może uczynić te wysiłki feministycznymi? Biorąc pod uwagę historyczną marginalizację przekładu (w stosunku do dzieł oryginalnych), możemy zacząć od dostrzeżenia powiązania między historyczną pozycją przekładu i kobiet. Sherry Simon zauważa, że historycznie rzecz ujmując,

„kobieta” i „tłumacz” zostali zdegradowani do tej samej pozycji dyskursywnej niższości. [...] Nie jesteśmy zaskoczeni, gdy dowiadujemy się, że język używany do opisywania przekładu swobodnie sięga do słownictwa seksizmu, czerpiąc z obrazów dominacji i niższości, wierności i libertynizmu. Najtrwalsze z tych określeń, „les belles infidèles”, od wieków sprzyja postawie podejrzliwości wobec należytego, lecz krnąbrnego tłumaczenia [1].

Dominującą postawą na przestrzeni wieków było stare porzekadło, które „oznajmia, że podobnie jak kobiety, przekłady muszą być albo piękne, albo wierne” [Simon 10]. W tym przypadku redukcjonistyczny manewr polegający na połączeniu sofizmu albo/albo z wyraźnie umniejszającymi opisami należy do bogatego zasobu podobnych historycznych taktów, nastawionych na uwłaczanie kobietom i podważanie ich sprawczości. (Ta błędna taktyka nie różni się od podobnych historycznych wysiłków, podejmowanych chociażby

w celu ograniczenia praw wyborczych kobiet, ich praw reprodukcyjnych czy równości wynagrodzenia.) Simon argumentuje, iż tłumaczenie jest odbierane z taką podejrzliwością właśnie dlatego, że „grozi zatarciem różnicy między produkcją a reprodukcją, która jest niezbędna do ustanowienia władzy” [7]. Ten aspekt argumentacji Simon można postrzegać jako powiązany z pionierską pracą Silvii Federici i Carolyn Merchant, które analizowały, jak kapitalizm historycznie dewaluował pracę kobiet i sprawował kontrolę nad relacjami społecznymi.

Wielokrotnie nagradzana koreańsko-amerykańska poetka i tłumaczka Don Mee Choi, zaangażowana w pracę z Women’s Network Against Militarism [Międzynarodowa Sieć Kobiet Przeciwko Militaryzmowi], uważa, że nasze języki są splecione nie tylko przez nasze życia i zmagania, ale także przez historie imperializmu, kolonializmu, militaryzmu i rozszerzających się więzi ekonomicznych [18-19]. Dla Choi to antyneoliberalny i antyneokolonialny imperatyw napędza jej pracę jako tłumaczki i wywodzi się z etyki troski. Jak definiuje ją Chesterman, jest to „relacja między równymi sobie” [153] lub, jak pisze Choi, „mówię jako bliźniaczka” [19]. Gregory Pardlo – używając języka, w którym przebrzmiewają echa zarówno bliźniaczej relacji Choi, jak i etyki troski Gilligan – postrzega tłumaczenie jako „praktykę empatii, jak wybór bliźniaka, gdzie pokrewieństwo i powinowactwo są aktem deklaratywnym, a nie pasywnym odkryciem” [7]. Co więcej, Retallack wyraźnie łączy Gilligan z praktykami poetyckimi: „[t]e same globalne i kosmiczne technologie informacyjne, które pozbawiają nas iluzji o nieobecności innego, uczą nas wielokierunkowej przypadkowości (wzorzec, który przypadkiem związany jest z sieciowym obrazem charakterystycznego kobiecego myślenia Carol Gilligan) jako zasady łączącej, co najmniej tak silnej, jak jednokierunkowa (hierarchiczna) przyczyna-skutek” [114].

„Po-etyczny zakład” Retallack – łączący etykę i etos – nie tylko uwzględnia ryzyko, wahania i niepewności życia, ale też produktywnie je akceptuje [1, 11]. Nie inaczej niż w przypadku troski wymaganej od przekładów poezji, po-etyka Retallack poświęcona jest „niepokojącej transfiguracji niegdys dobrze znanego terenu, [która często] wytwarza dezorientację, a nawet wyobcowanie, poprzez radykalną zmianę geometrii uwagi” [1]. A w ujęciu Retallack, wybierając wnikliwe przekierowanie swojej uwagi na innych, tłumacze mogą być postrzegani jako jednostki biorące udział w akcie moralnym opartym na wartościach etycznych: „Nasze wartości są tym, na czym nam zależy; one są zawsze zależne; ale stawka jest zbyt wysoka, by wartości mogły być arbitralne” [11]. Podobnie Pierre Joris porównuje tłumaczenie do moralnego obowiązku przeprowadzania literatury między językami, aby umożliwić ludziom odwiedzanie lub zamieszkiwanie myśli, doświadczeń i emocji tych, którzy są w innym miejscu na świecie [66].

Dziesiątki lat przed pojawieniem się COVID-19 i związanych z nim zawirowań po-etyka Retallack była nastrojona na przyjęcie ryzyka i stawienie mu czoła, na wolej z nim. Retallack postrzega pewność jako zjawisko o bardzo ograniczonym zasięgu, a „[o]bsesja na punkcie przewidywalności jest tym, co sprawia, że ludzie myślą etykę z cenzurą w odniesieniu do sztuki” [23]. Argumentuje, że zamiast tego „potrzebujemy mocno zniuansowanej racjonalności, takiej, która może działać w atmosferze niepewności, która daje nam odwagę, by iść naprzód, by wysłać nasze nadzieje w nieznaną – w przyszłość – poprzez pozytywne zaangażowanie się w inność i niezrozumiałość” [22]. Proaktywne zaangażowanie się w „inność i niezrozumiałość” z „mocno zniuansowaną racjonalnością” jest dokładnie tym, co robi tłumacz, troszcząc się o utwór. W ten sposób tłumacz – prowadząc utwór z jednego języka w drugi – może zamieszkać w przestrzeni pomiędzy zaskoczeniem a nieuchronnością, w tym rodzaju opieki, gdzie uważne słuchanie połączone z kreatywnością przedstawia (lub wynajduje) rozwiązania.

Biorąc pod uwagę, że motywacje finansowe w tłumaczeniu poezji – zarówno w modelu Jarniewicza, jak i ogólnie w świecie wydawniczym – zasadniczo nie istnieją, tłumacze podejmują wysiłek legislacyjny tylko wtedy, gdy im na tym zależy. Podejmowanie decyzji przez tłumaczy-ambasadorów jest pod wieloma względami kształtowane przez język i kulturę źródłową, które odgrywają rolę kulturowych odzwierciedleń (mowa m.in. o stałym napływie akademickich opracowań, wzmocnieniu znaczenia literackiego w antologiach i tekstach krytycznych i/lub legitymizowaniu poprzez prestiżowe nagrody). Pozornie oczywiste znaczenie kulturowe danego pisarza nie ma dla legislatorów szczególnego znaczenia; ponadto względne bezpieczeństwo przekładu postaci literackiej o ugruntowanej pozycji jest dla nich również nieosiągalne.

Zamiast tego dla legislatorów etyka troski, która leży u podstaw ich pracy, zbudowana jest zarówno na sieci relacji, jak i technologii. Tłumaczka Olivia Sears zauważa, że „wzajemne czytanie słów i myśli, zwłaszcza tych pochodzących z odległych krain, jest częścią tego, co łączy nas mimo odległości” [43]. Ta więc, zarówno emocjonalna, jak i technologiczna, napędza legislatora do tłumaczenia dzieła, a także osadza je w twórczym dialogu publikacji. Nie powinniśmy też lekceważyć znaczenia, jakie sam akt publikacji niesie jako gest. Jak argumentuje Pierre Bourdieu: „Wydawca to osoba obdarzona nadzwyczajną władzą zapewniania *publikacji*, nadawania tekstowi i jego autorowi *publicznego* istnienia (*Öffentlichkeit*) wraz z potencjalną sławą i uznaniem. Tego rodzaju »tworzenie« wiąże się zazwyczaj z *konsekracją*, z *przekazaniem symbolicznego kapitału*” [123].

Kapitał, który tłumacz-legislator przekazuje w akcie publikacji, jest jednak nie tylko symboliczny, lecz także całkiem realny, jeśli mierzyć go

najcenniejszym zasobem w dobie ekonomii uwagi: czasem. Nawet jeśli tłumacz-legislator aktywnie współpracuje z poetą nad przekładem, łączna ilość czasu poświęcanego na te wysiłki nieproporcjonalnie spada na tłumacza, który zajmuje się wersjami roboczymi, poprawkami, poszukiwaniem odpowiednich wydawców, wysyłaniem zapytań do wydawnictw (m.in. nadających kontekst utworowi i poecie lub poetce), w końcu zgłoszeniem pracy, korespondencją z redakcją (po przyjęciu), korektą i wreszcie samą publikacją. We współczesnym, technologicznym świecie mogą pojawić się jeszcze dodatkowe elementy, takie jak nagranie odczytu utworu (lub jego fragmentu), promocja i zaangażowanie w mediach społecznościowych, udział w wydarzeniach literackich czy festiwalach. Jak można określić takie działania, jeśli nie jako ucieleśnienie i etykę troski, skoro głównym nazwiskiem przypisanym do wszystkich tych aktywności będzie w istocie nazwisko poety lub poetki?

Zebrane razem uwarunkowania kształtujące tłumacza-legislatora płynnie przyjmują i dostosowują się do różnych form niestabilności, które są nieodłącznym elementem życia, nawet w przypadku pandemii takiej jak COVID-19. Inicjatywa legislatora jest napędzana przez etykę troski, a taka po-etyka przekładu nie boi się niestabilności; ryzyko jest uznawane za nieodłączną i moralną część ludzkiej egzystencji. Carol Gilligan wybrzmiewa w słowach Johanny Warren, kiedy ta pisze, że „to, co tłumaczenie może dla nas zrobić i czego tak rozpaczliwie potrzebujemy w tym momencie historii ludzkości, to radykalnie zwiększyć nasze zdolności empatyczne; nauczyć się, a może przypomnieć sobie, jak się słucha – ludzi ze wszystkich tradycji językowych i, miejmy nadzieję, pewnego dnia istot, które w ogóle nie »mówią«. W miarę jak rozszerza się nasza empatia, rozszerzają się też granice naszego własnego ego” [75]. Czyniąc to, tłumacz-legislator może stanowić nieocenioną przeciwwagę wobec narastających i niebezpiecznych prądów nacjonalizmu, trybalizmu i niezliczonych form ksenofobii.

LISTA PRAC CYTOWANYCH

- Arrojo, Rosemary. “Translators’ Code of Ethics”. *The Encyclopedia of Applied Linguistics*, edited by Carol Chapelle, Blackwell Publishing, 2013, pp. 1-5.
- Bourdieu, Pierre. “A Conservative Revolution in Publishing”. Translated by Ryan Fraser, *Translation Studies*, vol. 1, no. 2, 2008, pp. 123-153.
- Chesterman, Andrew. “Ethics of Translation”. *Translation as Intercultural Communication*, edited by Mary Snell-Hornby, et al., John Benjamins Publishing, 1997, pp. 147-157.
- Choi, Don Mee. *Translation is a Mode=Translation is an Anti-Neocolonial Mode*. Ugly Duckling Press, 2020.

- Federici, Silvia. *Caliban and the Witch: Women, the Body and Primitive Accumulation*. Autonomedia, 2004.
- . *Re-Enchanting the World: Feminism and the Politics of the Commons*. PM Press, 2019.
- Gilligan, Carol. *In a Different Voice: Psychological Theory and Women's Development*. Harvard UP, 1982.
- . Interview. *Ethics of Care*. 16 July 2011, <https://ethicsofcare.org/carol-gilligan/>.
- Greenberg, Arielle. "Strange Tongues: Innovative Poetry in Translation". *The American Poetry Review*, vol. 43, no. 2, March/April 2014, pp. 9-11.
- Jarniewicz, Jerzy. "Tłumacz jako twórca kano- nu". *Gościnność słowa. Szkice o przekładzie literackim*, Znak, 2012, pp. 23-33.
- Joris, Pierre. "A More Complex Occasion". *The Art of Empathy. National Endowment for the Arts*, 2014, pp. 66-69.
- Merchant, Carolyn. *The Death of Nature: Women, Ecology and the Scientific Revolution*. Harper & Row, 1990.
- Pardlo, Gregory. "Choosing a Twin". *The Art of Empathy. National Endowment for the Arts*, 2014, pp. 5-8.
- Retallack, Joan. *The Poethical Wager*. University of California Press, 2003.
- Sears, Olivia. "A Universe of Layered Worlds". *The Art of Empathy. National Endowment for the Arts*, 2014, pp. 42-45.
- Simon, Sherry. *Gender in Translation: Cultural Identity and the Politics of Translation*. Routledge, 1996.
- Venuti, Lawrence. "The Poet's Version or an Ethics of Translation". *Translation Changes Everything, Routledge*, 2013, pp. 173-192.
- . *The Translator's Invisibility*. Routledge, 1995.
- Waldrop, Rosmarie. "The Joy of the Demiurge". *Dissonance (If You Are Interested)*, University of Alabama Press, 2005, pp. 137-143.
- Warren, Johanna. "The Art of Empathy". *The Art of Empathy. National Endowment for the Arts*, 2014, pp. 73-75.

ABSTRACT

Mark Tardi

A Po-ethics of Translation: What Animates the Translation of Contemporary Poetry?

While we may conceptualize numerous forms of care—environmental, historical, medical, psychological, or self-care, to name just a few—one literary act that embodies and exemplifies an ethics of care is literary translation, particularly translation of poetry. This essay is concerned with how poetry translation specifically can be seen as a triangulation of a feminist ethics of care, a form of what Joan Retallack has coined "the poethical wager", and by what Jerzy Jarniewicz has identified as "a species of translator" known as the legislator. Combined, these concepts demonstrate a poethics of translation and an especially pandemic-resistant kind of creative dialogue.

keywords: translation; poethics; ethics of care; poetry translators